KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 5-go Marca 1868 r. | № 52. | Lat 47. | 22-go Lutego / 5-go Marca 1868 r.

Czwartek. | Rano zimna st: 5, w połud: c. st: 0. Wyso. wody st: 13 c. 11 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 40. Zachód „ „ 5 „ 44 | Jutro, ŚŚ Wiktora i Wiktorji MM.

— Wczoraj w czasie obchodu odpustu Śgo Kazimierza Królewicza, w Kościele pod Jego wezwaniem na Nowem Mieście istniejącym, Summę celebrował JKs. Walichnowski, Wikarjusz parafji PANNY MARJI, podczas której Kazanie miał JKs. Ponikowski, Wikarjusz parafji Śgo Jana, a Zakonnice miejscowe odśpiewały z towarzyszeniem organu Mszę 3-głosową.

— Przez Najwyższy Ukaz do Rządzącego Senatu, z dnia 9go Lutego, Cenzor Petersburgskiego Komitetu Cenzury, Rzeczywisty Radca Stanu Jeleniew, mianowany został Członkiem Rady Głównej Dyrekcji Prassy. (Dz: War:).

— Towarzysz ministra spraw zagranicznych zawiadamia, na zasadzie odezwy posła hiszpańskiego w Petersburgu, że rząd królewski uznał potrzebę zmienić dotychczasowe przepisy paszportowe w Hiszpanji w ten sposób, że tylko udające się do wysp Antylskich osoby, winny być zaopatrzone w paszporta. (Dz: War:).

— *Kassa Oszczędności Miasta Warszawy*, z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za Kościołem Śgo Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 18 Lutego (1 Marca) r. b., włącznie, wydała książeczek nowych 67, na które, tudzież na dawniejsze w 261 wnioskach złożono rub. sr. 3,976 kop. 65. Na żądanie zaś 82 Uczestników (prócz procentu rsr. 6 kop. 35, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 2,763 kop: 14½ i umorzyła książeczek 18. Przeto uczestników 17,935, posiada kapitał rub. sr. 634,209 kop. 62½. (Dz. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Artylerji *Sztaden*, z Brestja; Radca Tajny Hr: *Rybopier*, Mistrz Dworu J. C. M., i Jenerał-Major *Szestakow*, z Petersburga; Rz: R. S. *Dmitriew*, z Radomia; — wyjechali: Jenerał-Lejtnant *Semeka*, Naczelnik 6ej piechotnej dywizji, do Płocka; Gub: Cyw: Warsz: Pułkownik Baron *Medem*, do Petersburga.

⋊ Wczorajszy pogrzeb zwłok ś. p. Józefa Simmlera był jednym z tych, jakiemi zwykła ucywilizowana społeczność, po raz ostatni, czcić uwieńczonych wawrzynem zasługi, swych dostojnych rycerzy ducha.

W południe liczny tłum ludzi wszelkich stanów zgromadził się przed domem zmarłego na ulicy Chmielnej. Niewszyscy jednak zdołali się z powodu natłoku docisnąć do sali gdzie stały zwłoki. W miejscu tem, dziwnie wspaniały i rozrzewniający przedstawiał się widok! Wśród krzewów zielonych, światła gromnic i wonnych kwiatów, stała brązowa trumna; wawrzyny i lewkonje otaczające ją, zdawały się ronić łzy i śpiewać chwałę zmarłego. Nad wezgłowiem tego śmiertelnego łoża, wisiał ukrzyżowany CHRYSTUS, niedokończony utwór artysty i niby przerwany śpiew łabędzi, który rwał się z jego duszy, nawet w gorączce choroby, przypominał, że niewszystko zamknięte w metalowej skrzyni; że duch nieśmiertelny w promieniach buja jak dawniej....

Około w pół do drugiej, kilku młodszych braci w sztuce, zdjęło z katafalka zamkniętą na wieki trumnę i na swych barkach wyniosło na ulicę.

Za nią też ruszyła złamana boleścią rodzina i kilka tysięcy ludzi, wśród których widzieliśmy najznakomitszych przedstawicieli arystokracji talentu, nauki, rodu i finansów.

Żałobny ten pochód, przeszedłszy w głębokiem milczeniu ulice Nowy Świat, Czystą, Wierzbową, Senatorską i Elektoralną, w godzinę stanął nad przygotowanym do przyjęcia zwłok w zimny uścisk rodzinnym grobowcem.

Gdy złożono trumnę z ramion, pierwszorzędni artyści i chór męzki naszej opery zaśpiewali starożytny kantyk z Helweckiego kancjonału: za spokój duszy. Następnie Przewielebny JX. Spleszyński w treściwych słowach skreślił życie i działalność artystyczną zmarłego, i po stosownej modlitwie, znów załkał psalm żałobny, utwór W. Troschla, z textem podłożonym pod muzykę przez reżyssera naszej opery L. Matuszyńskiego.

Była to uroczysta, choć bolesna chwila.

Z smętnemi dźwiękami pogrzebowej pieśni, zbratały się ciche modły, a blade słońce wyjrzawszy z za chmur, zdawało się, że rzuca ziemi złoty uśmiech, za złożenie kwiatów wdzięczności na mogile tego, który całem sercem kochał sztukę i ludzi.

— ⋊ — Nienapotkawszy dotąd w prassie oprócz wzmianki bibljograficznej, słów uznania i zachęty dla pożytecznej pracy pana Al. Zabierzowskiego, autora i wydawcy, zeszytowej publikacji pod tytułem „Budowniczy Wiejski,“ zwracamy na nią uwagę i wyjaśniamy jej cele. Przy stopniowym rozwoju stosunków rolnych, kwestja zabudowań wiejskich wymaga ułatwień do korzystnego jej rozwiązania. W tym więc celu p. Al. Zabierzowski, od dwudziestu lat blisko zajmujący się praktyką budowniczą w kraju, oraz studjowaniem najnowszych na tem polu teorji i zastósowań za granicą, pragnąc przyjść w pomoc trudnościom wynikającym z braku odpowiedniego technicznego podręcznika, po wyczerpaniu I serji, swego wydawnictwa p. t. „Praktyczne budownictwo Wiejskie“ w siedmiu zeszytach, wydaje obecnie drugą p. t. „Budowniczy Wiejski.“ W pierwszym zeszycie tej nowej

pracy, mieści się wstępny artykuł streszczony z niemieckiego dziełka, napisanego przez słynnego Engla, budowniczego i docenta Akademji w Proszkowie na Szlązku, p. t. „O wznoszeniu budowli z piasku i wapna,“ dalej dwa anonsa; handlu i fabryki, o sprzedaży odpowiednich produktów do stawiania wiejskich budowli, co uważamy za pomysł bardzo szczęśliwy i dla ogłaszających korzystny, i w końcu sześć planów na budowę bardzo estetycznego i wygodnego dworku, oraz domu dla folwarcznej służby. Z całości zaś tej pracy, wnioskujemy, że staranność redakcji tekstu, oraz praktyczność projektów niezadługo skłoni licznych interesantów do protegowania tego podręcznika i zapewnienia mu dłuższego nad roczny termin perjodycznego wydawnictwa.

— W dniu 6 Marca t. j. w Piątek, o godz. 10 rano, w kościele Św. Aleksandra, jako w smutną pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Stefana Boguckiego, zmarłego w St. Cyr, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo, na którą tu obecna matka, zaprasza familję i przyjaciół. (2811)

— Ś. p. Konrad *Wiesiołowski,* b. w. p. przeżywszy lat 68, onegdaj zmarł.

— Wczoraj pochowane zostały zwłoki Marjana Piotra, syna Szymona i Pauliny z Gubowskich Lenczewskich, Officjalisty Teatru, 13 miesięcy mającego, który opuścił stroskanych po jego stracie rodziców w dniu 2gim b. m., i przeniósł się, jako niewinny, w grono Aniołów.

— Doszła nas wiadomość o skonie ś. p. Jana Brzezińskiego, b. ucznia Szkoły Głównej Warszawskiej, syna Józefa Brzezińskiego, mecenasa i nieżyjącej jego małżonki Pauliny z Grabowskich. Zmarł ś. p. Jan w Mentonie pod Nizzą d. 28 Stycznia r. b.

— *F.* — W dniu wczorajszym odbył się w Resursie Obywatelskiej zapowiedziany koncert P. Michała Jankowskiego, skrzypka. Tak wybyli uczniowie i uczennice Instytutu Muzycznego, wystąpili po raz pierwszy przed publicznością na własną rękę, przynosząc jej dowody ciągłej pracy i zamiłowania do sztuki. Sala była prawie pełna, a przyjęcie serdeczne.

Pan Jankowski odegrał koncert (E-dur) Vieuxtemps'a, pełen trudności, ale zarazem i wielu miejsc pięknych, silnych i efektownych. Koncertant trudności pokonał, w czem dał dowód niepoślednio wyrobionego mechanizmu, ale całości nie utrzymał w jednym charakterze, co zresztą nie jest rzeczą łatwą. Do tego koncertu trzeba nadto wyrobionej już siły, której się nabywa z czasem. Pan Jankowski ma ton czysty, intonacją pewną, smyczkowanie łatwe i wyrobione, a nawet i zręczność do koncertowych figielków, jak się to pokazało w odegranej następnie Fantazji Ernsta z „Otella“ i Rapsodji węgierskiej. Zarzucilibyśmy mu brak życia i energji, gdyby nie pamięć na trudności, jakim stawił czoło. Krępowały one swobodę potoku, a jak na pierwsze wystąpienie, inaczej prawie być nie mogło.

Panna Natalja Fiedler, nader sympatyczna artystka, odegrała na fortepjanie Barkarollę Wolffa. Od popisu instytutowego postęp ogromny, a zastanawianie się nad sztuką widoczne. Skromna fortepjanistka wystąpiła wprawdzie ze skromną kompozycją, ale odegrała ją wybornie, z umiejętnem cieniowaniem, bez brawury. Poszanowanie dla sztuki widoczne, w czem dowód rzetelnego artyzmu.

Panna Julja Leichnitz śpiewała Cavatinę z „Fioriny“, arją z „Figara“ i Piosnkę Broni z „Hrabiny“. Głos jej średni, nadzwyczaj miły i do pewnego już stopnia wyrobiony, chętnie nagina się do delikatnych pasażów i gamm, a zarazem dobrze wyraża uczucie artystki; niektóre tylko tony wydobywają się z wymuszoną siłą, która kazi ich dźwięczność naturalną. Szczególniej pięknie odśpiewała P. Leichnitz piosnkę nad program „Nad kołyską“,—utwór Pana Zygmunta Noskowskiego. Ale bo też piosnka—istny brylancik pierwszej wody; pełno tam uczucia, myśl świeża, forma jasna a piękna, melodja przytem łatwa i płynna. Publiczność zażądała powtórzenia, a i my żądamy.... na najbliższym choćby koncercie. Pan Noskowski ma namaszczenie na następcę Komorowskiego niezawodnie—tylko.... trochę za rzadko się z nim spotykamy.

Pan Bolesław Moniuszko w odegranem „Les larmes“ Dobrzyńskiego, dał dowód rzeczywistego postępu. Ton jego nabiera siły i dźwięczności, tylko wykonanie było bojaźliwe.... Toć to niezawodnie obecność mistrza onieśmielała.... bo był tam Hermann!... Przyczyna słuszna, zaiste, ale częstsze wystąpienia zaradzą tu, ośmielą, a praca silna dokona reszty.

Pan Noskowski przyjął na siebie skromną rolę akompaniatora, ale piosnka jego przyniosła mu huczny, a sprawiedliwy oklask.

Fortepjan użyty do tego koncertu, pochodził ze składu P. Grossmana.

— Do rzędu nowości zaliczyć trzeba książkę, która w tych dniach opuściła prassę z drukarni Jana Psurskiego w War. Są to „Odczyty o Wystawie Paryz. Feliksa Beneveniego, jakie miały miejsce w końcu roku zeszłego, w naszem mieście na dochód Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. W właściwym czasie podawaliśmy treść każdego odczytu i stósowne sprawozdanie. Dziś więc po przejrzeniu całości, podajemy czytelnikom ogólną o tej pracy uwagę. Pisać o wystawie powszechnej świata całego, to zadanie nielada. Stósownie do sposobu zapytrywania się na taki kolos, można pracy podobnego rodzaju najrozmaitszą nadawać formę. Można np. traktować rzecz całą z ogólnego stanowiska, nie wspominać wcale o przedmiotach na wystawę nadesłanych, lecz ogólnie przedstawiać korzyści wynikające dla ogółu z zestawienia obok siebie utworów świata całego. Można specjalnie rzecz biorąc głównie pracę swoją poświęcić jednemu tylko oddziałowi. Lub wreszcie można starać się dać ogółowi, a szczególniej tym, którzy nie mieli sposobności zwiedzić wystawy, mniej lub więcej dokładne wyobrażenie, któreby w części mogło zastąpić bytność na placu marsowym. Ta ostatnia myśl kierowała pracą P. Feliksa Beneveniego i trzeba przyznać, że cel został osiągnięty. W pierwszym odczycie opis placu marsowego, gmachu i parku poparty dołączonym do dziełka planem (znakomicie wykonanym w litografji Mękarskiego), jest w zupełności dla pobieżnego obeznania się z wystawą wystar-

czający; w następnych odczytach każda gruppa traktowaną jest wprawdzie pobieżnie, lecz o utworach i przedmiotach odznaczających się w każdym z poddziałów wystawy, o stanowisku, jakie zajęły na wystawie narody w każdej gałęzi sztuk i przemysłu, można powziąść dokładną wiadomość. Szczególniej w pracy swej autor nie zapomniał o naszem znaczeniu na zeszłorocznej wystawie. Wszystko co od nas posłano, wymienia, ocenia a zarazem wskazuje, gdzie mogąc, nie staraliśmy się z innemi walczyć o lepsze. W wielu miejscach autor przyznaje się, że praca jego nie jest wyczerpującą, i rzeczywiście inaczej być nie może, lecz wyznać trzeba, że jest dokładniejszą od wielu dzieł wyszłych w tym przedmiocie za granicą. Szczególniej zaś przemawia za pracą P. Feliksa Beneveniego ta okoliczność, że pomimo już kilkakrotnych wystaw powszechnych, pierwszy raz spotykamy się z opisem takiej wystawy w naszym języku wydanym, gdy tymczasem zagranicą po każdej wystawie, opuszcza prassę setki opisów. Nareszcie cena przystępna, gdyż tylko rsr. 1 kop. 20 wynosząca, każe wnosić, że odczyty o wystawie niedługo z półek księgarskich przejdą do rąk ciekawych czytelników i czytelniczek.

— Z powodu mającej się wkrótce przedstawić w Teatrze Rozmaitości sztuki P. Sardou, p. n. „La Papillonne“ (Motylina), z francuzkiego tłomaczonej, nadesłano nam następujące uwagi:

„Któż zaprzeczyć może, że zawód pisarza dramatycznego w dzisiejszych stosunkach życia społecznego jest najtrudniejszym. Ta wielka ilość teatrów, mówimy tu o Paryżu, zużyła tyle talentów, tak wyczerpnęła wszystkie możliwe przedmioty, że autor w niemałym znajduje się kłopocie, żeby podać coś nowego, a w dobrym guście i w dobrym tonie; tembardziej, że niema wady, błędu, występku, któryby nie był wyśmianym lub opłakanym przez najbardziej dziś zużytą publiczność. Dla tego też niejednokrotnie widzimy rozwijane na scenie kwestje polityczne, walki stronnictw; widzimy komentowane działaniem artykuły kodeksu. P. Wiktoryn Sardou zaszedł jeszcze dalej. Na podstawach definicji lekarskiej Fourrier'a, osnuł swoją trzy-aktową komedję „La Papillonne.“ A więc „La Papillonne jest chorobą. Jakkolwiek u nas choroba tego rodzaju jest znaną i zapewne, jeżeli nie epidemicznie, to sporadycznie, pojawia się bardzo często, nasi lekarze nie nadali jej właściwej nazwy. Tłomacz postanowił ten brak zapełnić i nazwał ją „Motyliną.“ Objawy, przebieg, przesilenie i kurację, autor przedstawił w sposób pełen werwy, dowcipu i oryginalności sytuacji.“

W Paryżu sztuka ta odegrana w „Théatre Français,“ doznała wielkiego powodzenia.

— Niezadługo w Teatrze Wielkim ujrzymy wznowionych kilka dramatów, mianowicie: „Marję Stuart,“ „Mauprata“ i „Tułacza.“

— Obowiązek jest zawsze obowiązkiem, dopełnić go wypada i trzeba. Lecz dopełnienie obowiązku, z którego mniej skrupulatne sumienia często się wyłamują, jest zawsze faktem pocieszającym.

W restauracji P. Edwarda, jeden z gości zostawił porte-monetę z kilkunastu rublami. Służący, Błażej Dziublewski, spostrzegł ją dopiero po odejściu poszkodowanego, i sprzątnął ze stołu bez świadków. Gość, wróciwszy w parę godzin po rzecz, którą uważał za straconą, (bo nie wiedział czy zgubił port-monetę na ulicy, czy zostawił w restauracji), zastał Dziublewskiego, piszącego do „Kurjera Warszawskiego“ ogłoszenie o zgubie.

Wtedy zmieniła się postać rzeczy, gość odebrał zgubę bez ogłoszenia, a sam pośpieszył do Redakcji naszego pisma, prosząc, abyśmy kilku słowami pochwalili sumienne dopełnienie obowiązku przez Błażeja Dziublewskiego, co też chętnie czynimy.

— Tak pożądane dla publiczności powtórne wykonanie „Sonetów Krymskich,“ z muzyką Moniuszki, nastąpi w Niedzielę. Spodziewamy się, że deklamacja Pana Rychtera, mile się do urozmaicenia koncertu przyczyni. Program koncertu niżej podajemy.

— Ostatnia orkiestrowa próba koncertu St. Moniuszki, odbędzie się w Sobotę, dnia 7go b. m., o godzinie wpół do 11ej, w Salach Redutowych.

— Zamieszczamy tu program koncertu, mającego się dać w Niedzielę, dnia 8go b. m., w Salach Redutowych, o godzinie 1ej z południa, przez Stanisława Moniuszkę, ze współudziałem artystów opery, chóru amatorów, chóru i orkiestry teatru wielkiego. Część pierwsza: „Sonety Krymskie“ A. Mickiewicza, z muzyką Stanisława Moniuszki: 1. Wstęp, wykona orkiestra, 2. Cisza morska, 3. Żegluga, 4. Burza, 5. Ruiny, 6. Noc, 7. Czatyrdach, 8. Pielgrzym, 9. Epilog, wykona Pan Koehler i Chór.—Część druga: 1. a) Dziewczę i ptak, Mirona; b) Polna różyczka, J. Grajnerta, piosnki S. Moniuszki. wykona Panna Graetz; 2. Ojciec zadżumionych J. Słowackiego (deklamacja), wykona Pan Rychter; 3. „Szumią jodły“, dumka z opery „Halka“, wykona Pan Filleborn; 4. Polonez koncertowy S. Moniuszki, wykona Orkiestra.—Cena miejsc: Bilet numerowany do sali rs. 1 kop: 50 i na ubogich kop: 5; bilet nienumerowany do sali rs. 1 kop: 50 i na ubogich kop: 5; bilet na galerję kop: 75 i na ubogich kop: 5. Do każdego biletu dołącza się tekst „Sonetów“ bezpłatnie.—Wejście do sali: przez wschody wielkiego teatru, i na galerję, przez wschody teatru rozmaitości. po koncercie, przez wschody obu teatrów.—Biletów nabyć można w księgarniach PP.: Gebethner i Wolff, F. Hösicka, M. Orgelbranda i G. Sennewalda, a w dzień koncertu w kassie wielkiego teatru.

— W końcu tego miesiąca danym być ma jak słyszeliśmy, koncert na dochód Towarzystwa wsparcia artystyów muzycznych ich wdów i sierót.

— Wczoraj skończył się walny jarmark w Skaryszewie (Powiat Radomski). I tym razem znany magik warszawski Gecel, który zwykle robi wycieczki na wszystkie prawie znaczniejsze w kraju jarmarki, udał się także do Skaryszewa. Ale chociaż wyjechał z Warszawy zostawił tu swojego syna, który wstępując w ślady ojca i zmarłego przed kilku laty dziadka, obchodzi miejsca bubliczne, i zabawia gości sztukami swojemi. Więc tedy talent magiczny w rodzinie Geclów stale się utrzymuje, bo już w trzech pokoleniach.

— Dziś o 4ej po południu, koncert orkiestry PP. Lewandowskiego i Kuhne w Resursie Obywatelskiej, na dochód P. Kuhnego.

— Zakład fotograficzny P. Trzebieckiego wykonał większych rozmiarów widok fotograficzny kościoła Śgo Józefa Opieki, na Krakowskiem Przedmieściu.

— Z powodu wzmianki, którą pierwszy „Kurjer“ nasz zamieścił, o znalezieniu w powiecie Kozienickim nad Wisłą, po ustąpieniu wody z wylewu, zęba mammuta, „Gazeta Polska“ zamieszcza korrespondencję donoszącą, że podobnyż fakt zdarzył się już w r. 1841 czy 42. Wówczas z powodu wielkiego stanu wody na Wiśle, znaczna część koryta była osuszoną i flisacy płynący ze zbożem z Kazimierza do Warszawy, znaleźli około wsi Rogowa, od strony Sandomierskiej, w powiecie Kozienickim, szkielet ogromnego zwierzęcia, wpół wkopany w ziemię, a wpół wystający po nad nią. Z tego szkieletu odjęli oni ośm zębów, oraz kieł i łopatkę. Ta ostatnia tak znacznej była wielkości, że czterech ludzi urządziło sobie na niej posłanie. Trzeba ją było jednak porzucić, bo przeciążała krypę, na której leżała, i groziła zatopieniem. Żony flisaków zabrały ze sobą do domu jeden kieł i trzy zęby, resztę ci ludzie zabrali do Warszawy, następnie zaś do Gdańska, gdzie sprzedali to wszystko za słoninę, wódkę etc. Korrespondent wykupiwszy od flisaków kieł i dwa zęby, oddał je do Instytutu wychowania panien w Nowej Aleksandrji. Kieł miał długości przeszło łokieć, kształt zupełnie podobny do rogu węgierskiego wołu, zęby zaś były długie na ćwierć łokcia i grubsze jak na pół ćwierci łokcia. Były to zęby trzonowe. Jeden ząb korrespondent posiada dotąd, jest on jak się zdaje kątowy, trochę zakrzywiony, i korrespondent w razie żądania ofiaruje go do gabinetu Szkoły Głównej, dla przechowania tamże.

— Piszą z Wiednia, że na d. 19 z. m., umarła tam autorka Herminia Glińska. Lubo polka z urodzynia, poświęciła się Glińska w Wiedniu, dokąd przed kilkoma laty z rodziną swoją przybyła, literaturze niemieckiej, która jej nie była obcą, gdyż za młodu studjowała najznakomitszych autorów niemieckich. Z wielkiem zamiłowaniem pracowała w dziedzinie literatury, a prócz tego układała wiersze do własnych kompozycji muzykalnych. Odrębnemu jej talentowi, który się tylko chwytał najbliższych i najprzystępniejszych przedmiotów, może przypisać należy, że się nie odważyła na ogłoszenie znacznego dzieła; wolała raczej występować przedewszystkiem z mniejszemi pracami w czasopismach Wiedeńskich. Próby te świetnie wypadły, a romanse: „Hrabia Godziemba“ (w Gazecie Austrjackiej) i „Wera“ (w Slavische Blätter), znalazły wszędzie najzaszczytniejsze uznanie. Glińska była nawet stałą współpracowniczką pierwszego dziennika, do którego pisała fejletony, powieści, listy z podróży i t. d. Także „Presse“ podawała fejletony, pochodzące z pióra Glińskiej, oznaczone literą H. Kiedy zaczęła niedomagać, musiała porzucić natężające prace literackie i ograniczyć się na pracy, jeszcze nieprzeznaczonej do druku. We wszystkich pracach zmarłej przebija się bystry umysł, wysokie wykształcenie, szlachetne pojmowanie rzeczy i wiele uczucia; romanse jej nie miały na sobie piętna zwykłej beletrystyki; przemawiała w nich wzniosła moralność i przywiązanie do tego, co szlachetne i piękne. Ubolewać należy, że śmierć tak prędko położyła kres temu młodocianemu i pięknie rozwijającemu się talentowi.

— W ostatnich latach bardzo znacznego powiększenia doznało w kraju naszym użycie nafty, petroleju i tym podobnych materjałów służących do oświetlania. W miarę powiększenia żądania powiększyły się także zapasy tych przedmiotów. Niema w mieście tutejszem ulicy, na ktorej nie znajdowałby się znaczniejszy skład. Wypadki jednak w krótkim przeciągu czasu licznie powtarzające, się wykazały dowodnie niepraktyczność przechowywania tego rodzaju palnych matrjałów w większych ilościach w środku miasta. Na giełdzie tedy tutejszej poruszono projekt ze wszech miar bardzo na czasie będący, gdyż mający na celu usunięcie powyż wykazanych niedogodności. Powzięto bowiem myśl urządzenia na miejscu odległem składu ogolnego, na placu w tym celu wynająć się mającym, zkąd handlujący naftą i t. d. pobieraliby tylko mniejsze ilości na codzienną potrzebę wystarczające. Praktyczność podobnego urządzenia tak jest w oczy bijącą, iż niewątpliwie przez interesowanych uznaną zostanie, nastręczając projektowi warunki wykonania. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w Redakcji Gazety Handlowej. (Gar. Han.)

— *Sprostowanie.* Do artykułu o nafcie, umieszczonego w numerze 49 Kurjera Warszawskiego, wcisnęły się niektóre niedokładności, które niniejszem prostujemy: wiersz 1szy, zamiast: „Przypuszczając z Gazetą Handlową że“ powinno być: „Mylnem jest przypuszczenie, wyrażone w jednem z pism codziennych z d. 13 (25) Lutego r. b., że żadne towarzystwo assekuracyjne nie podejmie się ubezpieczenia nafty za premja 2%, o której w numerze 34 Kurjera Warsz. wspomnieliśmy, i że z tego powodu.“ Wiersz 6ty, zamiast: „Należy jednak pamiętać“ powinno być: „Należy bowiem pamiętać.“ Wiersz 27my, zamiast: „funt rs.“ powinno być: „funt ros.“ Wiersz 33ci, zamiast „33% — 50%“ powinno być: „przeszło 33% respective 48% z górą.“

— Komitet wsparcia ubogich starozakonnych miasta tutejszego w czasie bieżącej zimy. — Córka jednego z członków Komitetu wsparcia, w Hamburgu zamieszkała, wyczytawszy z Kurjerów tutejszych odezwę Komitetu co do zbierających się składek dobrowolnych, na rozdział wsparcia ubogim w taniej żywności, raczyła nadesłać ofiarę w summie 25 talarów, czyniących rs. 26 kop. 66. — Komitet wniósłszy tę ofiarę do kassy swojej, składa niniejszem szlachetnej ofiarodawczyni podziękowanie imieniem ubogich, z daru tego korzystających. — Prezydujący, Adam *Epstein.* — Członek Komitetu, *Rothwand.*

— Znalezione kluczyki na schodach w domu Hr. Zamoyskiej, przy ulicy Bielańskiej, odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego, od A. G. paczkę łebków od cygar, dla Warsz. Tow. Dobroczynności.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ składki kopiejkowej za tydzień, od pięcioletniego Emilka S. kop. 7½; od E. H. kop. 3½; od H. H. kop. 3½; od K. Ł. kop. 4; od E. H. kop. 3½; razem kop. 22.—

Złożono również w tejże Redakcji kop. 50, zebrane wczoraj w kółku przyjacielskiem u p. A. K., z przeznaczeniem dla wdowy po Obrońcy Sądowym.

— P.... Nadesłana nam przed tygodniem korespondencja o projekcie założenia Piekarni Parowej Towarzyskiej, pomieszczoną być nie mogła. Redakcja „Kurjera Warszawskiego“ uprasza jednak autora, o łaskawe nadsyłanie jej podobnie wyczerpujących kwestji..

— Dla dogodności publicznej z d. 1 Marca r. b., otwartym został Kantor „Kurjera Warszawskiego“ w sklepie pieczywa pod Nr 2674 przy ulicy Bednarskiej, obok hotelu Smoleńskiego.

— Piszą z Tarnowa, dnia 20go z. m.—Przeszło od tygodnia, można powiedzieć, nie wiatry ale wichry i uragany mroźne panują w naszej okolicy na przemian ze śniegiem i bez śniegu. Kolej zatrudnia kilkuset ludzi odrzucaniem śniegu. Przystęp do miasta od strony Tarnowa i Jasła, mało co mniej zatamowany zaspami, jak to było od końca Grudnia, aż do początku Lutego, kiedy to podróżny przybywszy pod sam Rzeszów, połamawszy dyszel i zmęczywszy konie, musiał z kwitkiem wracać do domu. Przy Kościele Księży Bernardynów, koło Kościoła Farnego, przed Pijarami i przez ulicę Zamkową, podobnie jak to bywa czasami na małej przestrzeni przy północnej stronie Kościoła PANNY MARJI w Krakowie, przejście tak jest utrudnione, że po całych godzinach możnaby chodzić śmiało o zakład, nie napotkawszy płci pięknej. We Wtorek, wicher wziął się tak dzielnie do blachą pokrytego dachu na wieży zamku, niegdyś Książąt Lubomirskich, a obecnie siedziby Sądu Obwodowego, że go zaczął zrywać podobnie jak czapkę, ale dalszemu zepsuciu i zerwaniu takowego, niebezpiecznie zagrażającemu przechodniom, zapobieżono wstrzymaniem przejścia dla osób i sprowadzeniem blacharzy, którzy musieli z narażeniem życia, podczas największych wichrów, dach zrywać i naprawiać. Onegdaj wieczorem, trochę się wiatr uspokoił, mróz zelżał, ale za to śnieg pada obficie, aż do dzisiejszego poranku.

— Według depesz telegraficznych z Galicji: Jasło dnia 28go Lutego wieczór: Wczoraj o godzinie 7ej z rana pękły lody na rzece Ropie i poczęła kra płynąć. Tymczasowy most Nr 81 zabrała woda i zalała gościniec bity, pokrywszy go krą 2 stóp grubą, mało go jednak uszkodziła. Krę już usunięto. Przewóz dziś rano na nowo urządzono i przywrócono komunikację. — Przemyśl, dnia 29go Lutego, 7 godzina rano: Kra na Sanie poczęła płynąć o godzinie 7ej rano, przy wysokości wody 7½ stóp. Kra zniszczyła drugą izbicę lodową u mostu.

— Z Poznania. Dnia 26go b. m.— Tutejsze łąki noteckie, mające przez dwanaście po sobie następujących lat mało wilgoci, byłyby do szczętu wyschły, gdyby nie były doznały odpowiedniego zroszenia w ostatnim dwuleciu, w którym to czasie rzeka nasza zanadto nieco swym wylewem wpłynęła. W skutek wylewu tego podobny jest cały łęg notecki, jak tylko okiem sięgnąć go można, do najpiękniejszego jeziora. Starzy ludzie nie pamiętają równego wezbrania rzeki. Atoli od kilku pokazuje się tu i wodzie wysepka, a więc znać, że woda opada. Jeżeli woda nie postoi za długo, to się dobrego sprzętu siana spodziewać będziemy mogli.

— Piszą z Krakowa 28go Lutego: W ciągu tego tygodnia ruch zbożowy był bardzo mały, gdyż z powodu ostatków nie było we Wtorek prawie żadnego dowozu zboża z Królestwa Polskiego, a ostatni deszcz mocno nadwerężył drogi, i przez to dowóz utrudnił. W Królestwie drogi są prawie nie do przebycia, i stan taki potrwa zapewne czas jakiś, jeśli nawet nie przeciągnie się aż do wiosny. Z tego powodu wczoraj również prawie nic nie zwieziono zboża na granicę.

— Z dnia 25go na 26ty z. m., w nocy, został w Stryju, w Galicji, C. K. Cyrkularny pensionowany inżynier Tcheiner, z swoją służącą, w swem własnem pomieszkaniu, cięciem siekierą w głowę na sofiie zamordowany, a służącą zabitą wrzucili złoczyńcy do piwnicy. Rzeczy, ani też srebra, nie zabrali zabójcy ze sobą. Zabrali jedynie staroświecki zegarek srebrny z złotym łańcuszkiem i 80 złr. w. a. Parę osób podejrzanych już przyaresztowano.

— Na przestrzeni od Gdańska do Krakowa, potworzyły się miejscami na Wiśle zatory, tak, że lód spływa tylko partjami, w długich przestankach. Lody, które pod Toruniem spłynęły, zaledwie Płocka sięgają.

— Wystawa geologiczna we Lwowie, o otwarciu której wspominaliśmy, obejmuje 6,000 sztuk przeróżnych minerałów i 1,000 fossyljów. Są tam liczne okazy siarki, prześliczne selenity, ametysty, różne gatunki soli, wspaniałe kryształy, ałun skrystalizowany, różne gatunki gipsu, mianowicie pyszne okazy gipsu pierzastego, wapienie, piaskowce, cudnej piękności marmury z Krzeszowic in crudo, wspaniały okaz granatu, granaty różnobarwne, kilka okazów malachitu, a wszystko to z Tatrów, Karpat lub innych części Galicji. W zbiorze fossyljów na szczególną uwagę zasługują muszle i grzyby w Nagorzanach znalezione, bolemity, pnie paprociowe i liście tychże; kły, zęby i kości goleniowe mammuta, znalezione w Hołosku, dalej bursztyny uwięzione w opoce i szyszki z węgla, chlorkalium z saliny w Kałuszu, odciski ryb i rogi bawołu, jelenia i inne przedpotopowe skamieniałości. Niezaprzeczenie więc wystawa jest jedną z ciekawszych i posłużyć mogących za dowód, ile bogactwa mieści okolica, która je dostarczyła.

(Gaz. War.)

— (Art: nad:). W dniu 1-ym b. m., o godzinie 2ej po południu, z Kaplicy przy parafji Śgo Antoniego, przeprowadzano na cmentarz Powązkowski, zwłoki ś. p. Feliksa Uszyńskiego, byłego Urzędnika Z. W. O. P.—Zbyt krótko, bo zaledwie ćwierć wieku przeżył, a jednak w przeciągu tego czasu, swojem taktycznem i przyzwoitem obejściem, dobrocią serca i wielu innemi swemi zaletami, potrafił sobie zjednać licznych przyjaciół; żywiąc zawsze dobre chęci dla drugich, nigdy się tam nie ociągał, gdziekolwiek przysługa jego była potrzebną, a uczuwając ztąd wewnętrzne zadowolenie ze spełnienia dobrego uczynku wynikające, odsłaniał tem samem dodatnią stronę swojego życia. — Tych kilka słów koleżeńskich, słabem nakreślonych piórem, niech będą balsamem

skutecznie gojącym blizny serc pozostałych Matki i Siostry, bolejących nad stratą tak wcześnie zgasłego, jedynaka syna i brata; my zaś, niegodne modły nasze zaślemy do Pana Zastępów, aby mu w nieograniczonem miłosierdziu swojem wieczny odpoczynek dać raczył. Cześć jego pamięci.....

Uleciałeś szczęśliwy w zaświata przestworze,
Wzgardziwszy doczesnemi na zawsze uciechy,
Módl się więc tam za nami—a Ty dobry Boże
Wysłuchaj prośby jego, i zgładź nasze grzechy,
Abyśmy uchwyciwszy brzeg statku zbawienia,
Mogli trafić do kraju wszystkich odrodzenia.

Ed.... Wr..ski.

— W tych dniach wyszedł znów z druku nakładem księgarni Karola Arenszteina „Nowy Elementarz Polski,“ z 27 rycinkami, oraz wizerunkiem Matki Boskiej. Ten tak praktyczny, a dla swych obrazków zachęcający wszystkie dziatki, Elementarzyk, kosztuje tylko kop. 5.

— Zeszyt 35-ty „Historji Rzymskiej Momsena“ tłómaczonej przez T. Dziekońskiego, wyszedł z druku i Prenumeratorowie odebrać go mogą w księgarniach i kantorach, gdzie wnieśli opłatę. Zeszyt 37-ty zakończający dzieło i obejmujący listę prenumeratorów, wyjdzie w ciągu b. m. Marca. Ktoby z prowincji życzył nabyć to dzieło, może je otrzymać za nadesłaniem pod adresem J. Ungra, wydawcy, rs. 8 od razu, lub w dwóch ratach: pierwsza rs. 5, druga rs. 3.

— Z dniem 1 Kwietnia r. b., otwartą zostanie pod Nr 1301 przy ulicy Nowy-Świat, Szkoła prywatna żeńska pod kierunkiem Józefiny Wyganowskiej. W szkole tej obok nauk, przepisanych planem, udzielane będą rozmaite roboty dla każdej kobiety niezbędne. Panienki chcące pobierać w tej szkole nauki, mogą podług życzenia Szanownych Rodziców i Opiekunów, być stale tam zamieszczone, albo przychodzić w oznaczonych godzinach. Także będą wykładane przez osoby upoważnione od Rządu, język francuzki, niemiecki i konwersacja w tychże, jak również i muzyka na miejscowym fortepianie początkowa i wyższa, a to wszystko za bardzo umiarkowaną cenę. Osoby interesowane zechcą się zgłosić wcześniej do Redakcji dla powzięcia wiadomości o teraźniejszem mieszkaniu p. Wyganowskiej, a tym sposobem, dla bliższego porozumienia się z nią.

— Gdy adres Dra Wieniawskiego, homeopaty, w kalendarzu w ostatnich dwóch latach jako i na rok bieżący, mylnie został podany, przez co interesanci wbłąd zostają wprowadzeni: widzimy potrzebę sprostowania powyższej pomyłki. Mieszka przy ulicy Marszałkowskiej, róg Złotej, Nr 1383, dom JW. Kaszowskiego. Poradę dla chorych przychodnich udziela codziennie od godz: 4—6 po południu. (1150) (2710)

— Wizerunków, ś. p. Józefa Simmlera Artysty-Malarza, w formacie biletów wizytowych dostać można w Zakładzie Artystyczno-fotograficznym P. Grzegorza Sachowicza, obok Kościoła Śgo Krzyża od strony Kopernika.

— K. Kruszewski, właściciel Magazynu Nowości, przy ulicy Miodowej Nr 495, udał się do Paryża.

— Dr *Kohn*, mieszka jak dawniej, przy ulicy Królewskiej, wprost Grzybowa Nr 1062, dom Jeziorańskiego. Chorych przyjmuje u siebie każdodziennie od 2ej do 10ej rano, biednych bezpłatnie. Po południu zaś od 3ej do 5ej przyjmuje głównie osoby z chorobami kobiecemi i piersiowemi. (2—3) (1064) (2505)

Wiadomości Zagraniczne.

ABISSYNJA.

Rząd angielski wydał księgę Niebieską, dotyczącą Abissynji. Dochodzi ona do roku 1846, i na 740 stronnicach in folio, obejmuje 845 rozmaitych dokumentów. Najwięcej interesującą dziś z tego wszystkiego jest następująca depesza Lorda Stanley do pułkownika Stanton, konsula angielskiego w Kairze, datowana 19-go Grudnia r. z.: Możesz pan zapewnić Wice-Króla Egiptu, że rząd J. K. Mości, niema bynajmniej zamiaru trwale zajmować Abissynji. (N. Pr. Ztg).

ANGLJA,

Londyn, 29 Lutego.— Słychać, iż lord Chelmsford usunięty został z gabinetu, z powodu udzielenia w ostatnich czasach kilku nominacji, bez zaciągnięcia zdania współkolegów.—Półkownik Nagle, amerykanin, oraz 8 naturalizowanych w Ameryce irlandczyków, których aresztowano przed kilku miesiącami w Irlandji, jako wysadzonych na ląd przez statek fenijański, odesłani zostali przed sąd przysięgłych, jako winni zdrady stanu.—Dwaj znakomici adwokaci amerykańscy O'Connor i Brady, przybyli tu. Mają oni poruczoną przez rząd Stanów Zjednoczonych obronę fenijanów przed sądami. (Ind. Bel.)

AUSTRJA.

Wiedeń, 1 Marca.—„N. Fr. Presse“ donosi, że rząd zamierza doprowadzić do skutku projektowaną sprzedaż dóbr państwa, i wystąpić wkrótce z odpowiednią propozycją. Cena sprzedaży ma wynosić 15 miljonów guldenów. Towarzystwo, które już poprzednio wzięło z nowej pożyczki, teraz nabyło powtórnie takąż samą kwotę tej pożyczki.— Słychać, iż kontr-admirał Tegethoff, zostanie mianowany dowódcą marynarki, w miejsce Arcy-Księcia Leopolda. (N. P. Ztg).

— We Lwowie odbywał się tych dni zjazd nauczycielski, na który, pomiędzy innemi, udali się z Krakowa dyrektorowie szkół tamecznych, oraz wielu nauczycieli, między innymi wszyscy nauczyciele szkoły przy Kościele Śtej Barbary, korzystając z ferji ostatków.

GRECJA.

Ateny, 22 Lutego.—Wiadomość, jakoby rząd Grecki dał zlecenie przygotowania 10,000 karabinów Chassepot, jest podobno bezzasadną. — Okręty francuzkie „Vapeur“ i „Union“, krążą ciągle między Kandją i Syra, przewożąc uchodzące rodziny greckie. — Podczas ostrej zimy, wiele osób na Kandji, skutkiem mrozów i głodu, postradało życie. (N. P. Ztg).

AMERYKA.

Słychać, iż rząd Stanów Zjednoczonych, w razie potrzebowania sędziego polubownego, w swym sporze z Anglją (o kwestję statku „Alabama“) zwróci się do Króla Pruskiego.— W Hawannie umiera dziennie na cholerę około 350 osób. — Reprezentant Stanów Zjednoczonych w Lima (w Peru), zagroził tamtejszemu rządowi, nowo utworzonemu skutkiem r ewolucji, iż nie będzie uznany w Washingtonie. (Schl. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

„Monitor“ paryzki w swym bulletynie roztrząsa mowę Króla pruskiego, i zwraca uwagę na okoliczność, że zamknięte obecnie posiedzenia, były pierwszemi, w których brali udział reprezentanci nowych prowincji. Mowa tronowa zawierała, podług „Monitora“. niejako program rządu względem nowych części kraju, zależący głównie na przywiązaniu ludności tych prowincji do monarchji.—Cesarz Francuzów nakazał przywdziać u dworu trzytygodniową żałobę, po Królu Bawarskim, Ludwiku I-m.

Książę Napoleon opuścił 3go Marca rano Frankfurt n. M., udając się do Kassel, gdzie ma przenocować, i dnia następnego wyjechać do Berlina. W orszaku jego, znajdują się: podpułkownicy Ferri-Pisano, Maron, Szambelan de Coursi i Dr Béranger.

Berlińska „Nordd. All. Ztg“ donosi, że podobno sąd państwa ma oskarżyć hr. Platen (zostającego przy boku ex-króla Hannowerskiego w Hietzing) o zdradę stanu.—„Staats-Anzeiger ogłosił już postanowienie o sekwestrze majątku króla Jerzego. (Nordd. All. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 4go Marca. — Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego, Picard zażądał objaśnienia ze strony rządu co do uwagi kommisji, że 800,000 ludzi wojska są niezbędne w obec położenia wyjątkowego, dla zabezpieczenia autonomji Francji. Rouher odpowiedział, że stosunki dyplomatyczne Francji z mocarstwami europejskiemi, dają głębokie przekonanie o nienaruszalności pokoju. Chmury, które ukazały się kilka miesięcy temu, zostały całkiem rozproszone.—„Etendard“ donosi: Z powodu nędzy panującej pomiędzy wychodźcami kandjockiemi w Grecji. Francja i Rossja postanowiły zaniechać dalsze przewożenie wychodźców.

OBRAZKI WARSZAWSKIE.

IV.

ROZNOSICIEL PISM PERJODYCZNYCH.

— ✂ — Redakcye bez roznosicieli, to gwiazdy bez promieni, telegrafy bez druków, kaznodzieje bez mowy.

Już w starożytnym Rzymie śpiewak wina i biesiady, Horacy, używał stałych roznosicieli, do rozpowszechnienia swych pieśni, (patrz źródła do historji bryftregierów).

Pierwszym jednakże z nich nie był człowiek, ale gołąb, który przyniósł do arki Noemu błogą wieść z redakcji potopu o stanie wody.

Nie wdając się wszelako w monumenta historyczne i odkopywanie starych butów, by nad niemi dumać, czy należały i jak dawno, do którego z roznoszących gazety? czy nie? coby było nawet niezbyt trudno, gdyż but podarty najdokładniej byłby z pewnością butem opisywanego, przystępujemy odrazu do nakreślenia charakterystyki tego, który codziennie po południu wpada do was jak bomba, a raz jeden tylko to jest na nowy rok wsuwa się po cichu i z miną nader skromną pali orację o szczęściu, wszelkiej pomyślności i t. p., serca życzeniach.

Otóż więc, głównie z powodu zwinności i kamiennego hartu nóg, do tego zawodu wybierani są tylko chłopcy.

Ideałem roznosiciela jest czternastoletni wyrostek, z nosem przyzwoicie utartym, głową dobrze otwartą, umiejący cokolwiek czytać i poznawać cyfry, a oprócz tego niemający wrodzonej wady, siadania nad rynszytokiem dla exploatowania guzików lub dysek, oraz czepiania się u tylnych resorów dorożek.

Ideał taki gdy zyska wiarę w swoje cnoty, uważanym jest zawsze jako brylant roznosiceli i nadgradzanym coroczną gratyfikacją.

Niewiele wszakże jest takich brylantów! najwymówniejszym bowiem na to dowodem są zażalenia, któremi bywają zasypywane redakcyjne stoły, o nieakuratności w odbiorze pism, albo też zbyt późnem ich otrzymywaniu.

Winą jednak tych błędów ortograficznych roznosicielstwa, nie zawsze jest niedbałość chłopca, czasem bowiem w śród zimy, gdy który z tych biedaków nalatawszy się o chłodzie i głodzie, dopadnie gdzie na schody ogrzane, i cóż on wtedy zawini, jeżeli sen siłą niezwyciężoną zamknie mu strudzone powieki i ubezwładni na jaki kwadrans?

Niepotępiajcie więc zawsze tych biedaków.

Bądźcie też czasem względnymi, dla ich rąk i nóg poodmrażanych. Nie jeden z nich ciężką tą pracą przychodzi w pomoc, obarczonej liczną rodziną matce, albo też ojcu kalece. Znaliśmy jednego z takich chłopców, który w trzynastym roku życia, pracował do południa u mularza, po obiedzie roznosił gazety, a wieczorami w karnawał chodził z szopką, a w zwykłą porę z obwarzankami. Terminator ten prassy płacił sam za szkołę młodszego brata i żywił osieroconą matkę.

O! miejcie czasem i dla nich w skarbonce swej jałmużny słowo pociechy, lub kawałek choć suchego chleba.

Ale otrzyjmy łzę i wypalmy filipikę pasożytom tych roznosicieli.

Tak i oni mają swych pasożytów.

A temi są właśne ci, którzy nieprenumerując żadnego pisma, kupują je na ulicy od chłopaków biegnących z oznaczoną dla swych adresantów ilością egzemplarzy. Nieraz chłopak taki skuszony ofiarowywaną dyską sprzeda nieprawnie numer i z tego ma nieprzyjemność Redakcja, a chłopak za niedopełnienie obowiązku utraca miejsce, i najczęściej tak zdyskredytowany, nie znajdując uczciwego zajęcia, puszcza się na różne zdrożności i otrzymuje darmo lokal i życie, w domu przytułku i pracy, lub też na Pawiaku.

Korzystając więc z tej sposobności, prosimy wszystkich, ażeby nieprzyczyniali się takiem bezprawnem nabywaniem pism od roznosicieli, głównie do demoralizacji i często i zguby tych malców.

Kończąc tę krótką charakterystykę, przyrzekamy w niedługim czasie skreślić podobnąż dla protoplasty Warszawskich roznosicieli tak zwanego Famulusa, nieboszczyka Żołkowskiego, któremu z zasady uznawania każdej uczciwej pracy, należy się osobne wspomnienie.

WIELKI TEATR.

Dziś we Czwartek d 22 Lutego (5 Marca) 1868 r.

PRZEDSTAWIENIE
Artystów Opery Włoskiej.

OPERA

w 4ch aktach (akt 1szy w dwóch odsłonach)

UN BALLO IN MASCHERA

(**BAL MASKOWY**)

z muzyką J. VERDI.

OSOBY

Hrabia Riccardo—	—	Pan Corsi
Renato jego sekretarz	—	Pan Rota
Amelja, żona Renata	—	Pani Zacchi-Giovannoni
Ulryka wróżka —	—	Panna Caracciolo
Oskar paź hrabiego	—	Panna Hasselmans
Silvano marynarz	—	Pan Kozieradzki
Samuel — —	—	Pan Bossi
Tom — —	—	Pan Borkowski
Sędzia — —	—	Pan Zakrzewski
Paź Amelji —	—	Panna Rybicka Bronisł.

Panowie, Oficerowie, Marynarze, Lud, Poufni Samuela i Toma, Maski, Pazie, Służba.

w akcie 4-tym

TAŃCE.

Zacznie się o godzinie w pół do 8-mej.

Jutro w Wielkim Teatrze: Opera **Halka.**

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **On będzie moim.**— **Pożar w klasztorze.**—**Apetyt i zaloty.**

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

PARYZKA WYSTAWA ŚWIATA.

TYLKO DO NIEDZIELI WIECZORA

t. j. do dnia 8go Marca r. b.

Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńcone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10.
(7—12) (1027—2386) **F. C. Eckenrath**, z Berlina.

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)

— W Piątek d. 6 b. m. o godz: 4ej po południu, w menażerji M. Heidenreicha, *Wąż* boa constrictor, karmiony będzie królikami.

PIWA BIELAWSKIE I ŻARECKIE

bawarskie i nadzwyczajne oraz **Porter** krajowy, których Skład istnieje w gmachu Towarzystwa Dobroczynności od ulicy Bednarskiej. Piwa te znane już ze swej dobroci i zalecane przez doktorów i amatorów, sprzedają się na beczki i butelki, tak w mniejszych jak i większych partjach. Przyczem nadmienia się, że butelkowe są opatrzone stemplami na korkach W. K. B i W. K. Z., na dowód, że pochodzą z tegoż składu. (703—1520)

Nagrody Rsr. 10.

W dniu wczorajszym na górce u Loursa, albo w krzesłach Wielkiego Teatru lub też tegoż korytarzach zgubionym został **pierścionek złoty damski** z dość sporym brylantem. — Łaskawy znalazca zechce za powyższą nagrodą złożyć go w Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“— Przytem ostrzega się PP. Jubilerów, aby na powyższy pierścionek uwagę swą zwrócić raczyli. (1—3) (1192—2815)



STOKFISZ świeży solony (surowy).
ŁOSOŚ Elbląski wędzony.
KAWIOR świeży **zupełnie bez soli** umyślnie do blinów sprowadzony, wszystkie gatunki **SERÓW** francuzkich, jak również włoski **Strachino**, otrzymał handel **Ant. Stępkowskiego.**
(4—6) (1038—1476)

Homary i Pstrągi w puszkach,

ŁOSOŚ wędzony świeży.
ŚLEDZIE holenderskie wyborowe w różnej wielkości baryłkach.
SER holenderski zupełnie świeży, jako też:
SERY: limburgski, Roquefort, Chester, Neufchatel, Brie, nadeszły świeżo do Handlu **Sowińskiego i Szulca**, dawniej **E. Koelichen**, przy rogu ulic Długiej i Przejazd. (2—2) (1134—2661)

Skład Węgla Kamiennego

i **DRZEWA OPAŁOWEGO**

A. Kulikowskiego i Ar. Goldmann,

W Alei Jerozolimskiej, Nr Placu 14.

Korzec Węgla w wyborowym gatunku kop: 75.
„ w średnim „ „ $67^1/_2$.
„ kostkowego „ „ 55.
Drzewa Sosnowego suchego, sążeń kubiczny rs: 10.
Drzewa twardego sążeń z odstawą rs: 12.
Drzewa rąbanego $^1/_4$ sążnia rs: 2 kop: 80.
Kupujący, podług życzenia węgiel otrzymywać będą w zamkniętych skrzyniach. (6866)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 5 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 95.				
Dukąty Holenderskie rs: 3 k: $42^1/_2$.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	73	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	82	17	81	67
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	71	17	70	67
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	—	59	50
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	50	119	—
„ „ z r: 1866	119	50	119	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	62	75	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	—	54	33
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Tercs:	81	—	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	77	—	76	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: $81^1/_9$
Od Likwidacyjnych kop: $105^5/_9$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m $118^1/_6$ do 118%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 103 do $103^1/_3$%.

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 4 Marca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: 2 do rs: 9 kop: 45; żyta od rs: 6 kop: 75 do rs: 6 kop: 90; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 45; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 2 kop: 25 do rs: 2 kop: 40.

Okowity płacono dnia 4-go Marca za wiadro od rs. 3 k. 99 do rs: 4 k: 3; za garniec od rs. 1 k. 30 do rs: 1 k: 31.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.